



<http://dx.doi.org/10.16926/sit.2022.03.09>

Dariusz SŁAPEK\*

<http://orcid.org/0000-0002-9477-9697>

**„Polacy nie gęsi....”. Refleksje nad książką Ryszarda Wryka, *Polski ruch olimpijski w historiografii*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2021, ss. 244**

---

**Jak cytować [how to cite]:** Słapek D., „*Polacy nie gęsi....*”. Refleksje nad książką Ryszarda Wryka, *Polski ruch olimpijski w historiografii*, Wydawnictwo Nauka i Innowacje, Poznań 2021, ss. 244, „Sport i Turystyka. Środkowoeuropejskie Czasopismo Naukowe” 2022, t. 5, nr 3, s. 179–187.

---

Nie ukrywam, że ostatnią, a raczej najnowszą książkę autorstwa Ryszarda Wryka zacząłem poznawać od imponującego wykazu publikacji Profesora (s. 203–233), który jako jeden z nielicznych w Polsce akademickich badaczy przeszłości może o sobie w pełni odpowiedzialnie powiedzieć, że jest historykiem sportu. Uczyniłem to głównie po to, aby mieć całkowitą pewność, czy jest w tym zestawieniu jakaś nieznaną mi pozycja. Zresztą zaraz potem zerknąłem na spis prac przygotowanych lub oddanych do druku (s. 234), żeby być gotowym na ewentualnie czekającą mnie niebawem ciekawą i ważną, a zatem obowiązkową lekturę. Zapewniam, że ocena dokonywana wedle tych kategorii wartościowania w przypadku książek poznańskiego historyka zawsze gwarantowała dobre wybory. Trafność podejmowanych przez profesora Wryka wyborów i decyzji co do celowości oraz przedmiotu prowadzonych badań jest zdumiewająca, a jakość realizacji pierwotnych zamierzeń wzorcowa. Wszystkim, których ta konstatacja nie

---

\* dr hab. prof. UMCS, Instytut Historii UMCS w Lublinie; e-mail: [slapekdariusz@gmail.com](mailto:slapekdariusz@gmail.com) (autor korespondencyjny)

przekonuje, proponuję drogę na skróty – zapoznanie się ze wspomnianym wykazem, choć w innym niż ja to uczyniłem celu<sup>1</sup>. Jego zawartość przypadkowego nawet czytelnika szybko nakłoni do sądu, że wśród polskich badaczy dziejów sportu nie ma chyba nikogo innego, kto równie odpowiedzialnie podjąłby się przygotowania pracy stanowiącej *résumé* dorobku rodzimej historiografii na przestrzeni grubo ponad stu lat funkcjonowania nowożytnych igrzysk olimpijskich.

Ktoś powie jednak, że autorowi pięciu obszernych autorskich monografii poświęconych polskiemu ruchowi olimpijskiemu<sup>2</sup> łatwo było zebrać informacje o innych publikacjach o podobnej przecież tematyce. Gdyby nawet *Polski ruch olimpijski w historiografii* był zwykłą bibliografią, to i tak – z wielu powodów – zadanie wcale nie wydawałoby się tak proste. Wiedzą to doskonale ci, którzy za najcenniejsze egzemplarze w zbiorach bibliotecznych uważają właśnie bibliografie. Ich rola w rozwoju i promowaniu wielu dyscyplin naukowych jest niebagatelna – są pierwszą pomocą, przewodnikiem, katalizatorem, suflerem i partnerem. *Polski ruch olimpijski* nie jest jednak bibliografią, w której w statyczny i pozbawiony komentarza sposób pokazuje się tylko efekty poszukiwań, zwykłe notki bibliograficzne, choć zawsze owoce rozlicznych i żmudnych kwerend bibliotecznych. Jeśli zatem próbować w jakiś sposób zdefiniować charakter ostatniej książki R. Wryka, to rzec można, że jest ona rozległą prezentacją stanu badań nad przedmiotem niesłychanie dla nas i sportu istotnym. Skala trudności jego przygotowania jest o wiele bardziej niż w przypadku bibliografii skomplikowana, a i efekt końcowy znakomicie różni się od relatywnie prostych dobrodziejstw płynących z korzystania ze spisów publikacji. Stan badań bowiem gromadzi, porządkuje, ale też wartościuje, hierarchizuje, ocenia, wskazuje konteksty, komentuje i – co ważne – diagnozuje, prognozuje, wskazuje kierunki dalszych badań i eksploracji. Innymi słowy, choć z pewnym uproszczeniem, stwierdzić można, że o ile autor bibliografii powinien przede wszystkim znaleźć i opisać publikację, to twórca stanu badań musi ją przeczytać, a potem roztropnie pozycjonować w szerszym tle innych podobnych prac.

Tyle teoria, czy raczej rodzaj własnych przemyśleń na temat charakteru i znaczenia „stanów badań”, publikacji o rudymenarnym znaczeniu dla refleksji nad kondycją, miejscem danej dyscypliny (subdyscypliny) w obrębie jakiegoś obszaru, dziedziny nauki, jej promocją i wreszcie wizją, perspektywami dalszego rozwoju. Najbardziej spektakularnie rangę tej kategorii publikacji wyrażać może radość młodego badacza, który stan swojej szczęśliwości mierzy dostępem do

---

<sup>1</sup> Sam Autor twierdzi (s. 19), że stosowność umieszczenia w książce spisu publikacji uzasadnia jubileusz 45 lat pracy Profesora w Instytucie Historii UAM w Poznaniu. Odnajduję w tym jednak głębszy sens, nie tylko dlatego, że niezwykle cenię wszelkie bibliografie (o czym niżej), nawet jeśli w świecie Internetów pozyskiwanie informacji bibliograficznych wydaje się nader proste.

<sup>2</sup> Dość powiedzieć, że w każdej innej części dorobku naukowego R. Wryka (artykuły naukowe, biogramy, recenzje, biogramy i bibliografie) znajdują się liczne publikacje olimpijskiej natury.

„stanów badań”, w obrębie których prowadzi własne eksploracje. Choć nie jestem już młody, to zaznaczam, iż na pulpicie swego komputera (niejako „pod ręką”) mam chyba wszystkie tego typu prace dotyczące dziejów polskiego sportu<sup>3</sup>.

Nigdy żadna z nich nie przybrała jednak formy książki, ale też żadna nie podejmowała kwestii dla sportu tak po wielokroć fundamentalnych, żeby ich prezentacja wychodziła ponad standard wyznaczany objętością „zwykłego” artykułu. Olimpizm jako idea, system wartości, a nawet styl życia, sport olimpijski, igrzyska olimpijskie i wszelkie zabiegi z nim związane, sportowcy – olimpijczycy, to tylko nieco „retoryczna” (paleta zagadnień konstytutywnych dla olimpizmu jest niezwykle szeroka) metoda opisanie pojemności, szerokości i złożoności problemu. Każda z tych części większej całości posiada różnorodne wymiary i konteksty, mieści się często w dziejach lokalnych, ale zrozumienie fenomenu olimpizmu pojawia się w całej pełni, jeśli patrzymy nań jako zjawisko globalne i uniwersalne, w którym i my mamy swój niebagatelny udział (bo „Polacy nie gęsi...”). W tej siłą rzeczy krótkiej opinii tkwi nie tylko potencjalna skala trudności przygotowania „stanu badań”, ale i faktyczna potrzeba pokazania tego, czym w istocie, przynajmniej w perspektywie studiów historycznych, jest (będzie?) tytułowy polski ruch olimpijski.

Jedno jest pewne, żaden stan badań nie powstał z dnia na dzień, bo zwykle stanowi reasumpcję/wypadkową lat wytężonej pracy, doskonałej znajomości zagadnienia, tematu, ale i pewnego doświadczenia praktycznego, którego bez wątpienia R. Wrykowi odmówić nie można<sup>4</sup>.

W jaki jednak sposób udało się Autorowi połączyć znakomity, trafny wybór przedmiotu zainteresowań z pewną „teorią” tworzenia (modelowych) prac z za-

---

<sup>3</sup> Wedle mojej wiedzy, jest ich ok. siedemdziesięciu! Pojawiają się niekiedy pod nieco innymi tytułami (stan piśmiennictwa, przegląd stanowisk, kierunki i ośrodki badań, dorobek z zakresie). Ich treści merytoryczne bywają różne (dzieje dyscypliny, istotny problem badawczy, epoka w dziejach sportu, sport w określonej przestrzeni, terytorium). Szerzej zaczęły się one pojawiać u progu lat 90. XX w. Trudno w jednym przypisie pomieścić wszystkie z nich, ale jeśli wymienię tylko kilkanaście nazwisk autorów (w kolejności alfabetycznej), tuzów polskiej historiografii sportu, to w jakiś sposób pokażę także znaczenie i potrzebę tych publikacji: Jerzy Chełmecki, Jerzy Gaj, Piotr Godlewski, Kajetan Hądzelek, Tomasz Jurek, Maciej Łuczak, Eligiusz Małolepszy, Czesław Michalski, Leonard Nowak, Marek Ordyłowski, Zdzisław Pawluczuk, Mirosław Ponczek, Bernard Woltmann, Stanisław Zaborniak. Szczególnie cieszą te skoncentrowane na piśmiennictwie polskim, ale publikowane w językach obcych (np. Wiesław Pięta, Maciej Huzarski, Michał Skalik). Z oczywistych powodów trudno znaleźć stany badań, które podejmują zagadnienia z zakresu powszechnych dziejów sportu.

<sup>4</sup> Dowodem podobne w charakterze publikacje R. Wryka, np. *Sport akademicki w historiografii (stan badań i postulaty badawcze)*, [w:] K. Obodyński (red.), *Sport i wychowanie fizyczne w środowisku akademickim*, Rzeszów 1985, s. 331–348; tenże, *Ruch olimpijski w II RP w historiografii*, [w:] J. Eider (red.), *Ruch olimpijski w teorii i praktyce*, Szczecin 2015, s. 37–65; tenże, *Badania nad dziejami sportu*, [w:] K. Balbuza i in. (red.), *Historia na Uniwersytecie Poznańskim*, Poznań 2019, s. 277–278 (wymieniam jedynie prace o tym „porządkującym charakterze”, które dotyczą wyłącznie historii sportu!).

kresu „stanu badań” oraz wiedzą i doświadczeniem poznańskiego historyka sportu? Roztropna odpowiedź zdaje się tkwić w porównaniu/zweryfikowaniu poczynionych przez R. Wryka w *Przedmowie* (s. 9–19) deklaracji i wskazanych przezeń celów powstania książki z treściami merytorycznymi. Zacznę od niezwykle istotnej konstatacji – Autor skrupulatnie wywiązał się z każdej swojej zapowiedzi, bo każda z nich znalazła swoje rozwinięcie i rozwiązanie w dziewięciu rozdziałach książki (mówiąc nowocześnie, *Przedmowa* jest „kompatybilna” względem części merytorycznych). Z całą pewnością praca spełnia swój cel jako niezwykle potrzebna introdukcja do planowanej wielkiej i niezwykle potrzebnej syntezy historii polskiego ruchu olimpijskiego. Trudno sobie wyobrazić, aby jej potencjalni twórcy w jakikolwiek sposób mogli zignorować książkę R. Wryka. Pełna zgodność treści z celami publikacji pojawia się też wówczas, kiedy Autor pisze, że jego praca nie ma (s. 18) „charakteru rozprawy historiograficznej, w której to prezentowane piśmiennictwo poddawane jest zarówno refleksji metodologicznej, jak i szczegółowej klasyfikacji”. Dalej wyjaśnia, co równie spójne z treściami książki, że zasadniczo przyświecał mu „cel zgromadzenia rozproszonego i często trudno dostępnego piśmiennictwa na temat ruchu olimpijskiego i jego uporządkowanie zarówno chronologiczne, jak i rzeczowe”.

Istotnie, w pracy brakuje nieco refleksji metodologicznej, która powinna być immanentną częścią modelowych „stanów badań”. Autor *Polskiego ruchu olimpijskiego w historiografii* ceduje to zadanie na historyków historiografii, ale – Bogiem a prawdą! – któż lepiej w chwili obecnej mógłby, raczej – byłby w stanie, wypełnić tę potężną i odczuwalną lukę w polskiej historiografii niż znawca niemal całego polskiego piśmiennictwa dedykowanego historii sportu?! Przyznam szczerze, że o tym świadomym zaniechaniu R. Wryka myślę nieco w kategoriach... „ucieczki” i irracjonalnej rezygnacji<sup>5</sup>. Kto bowiem młodemu pokoleniu amatorów dziejów sportu z większym znawstwem i wyczuciem wyjaśni ich sens, istotę, potrzebę ich prowadzenia? Powtarzam, kto inny?, kto lepiej?, i nie czynię tego tylko gwoli wzmocnienia retorycznego pytania. Wypada przecież dokonać tego powtórzenia, pytając o raczej zdawkowo obecne w książce R. Wryka wizje i potencjalne kierunki rozwoju badań nad historią sportu. W mojej ocenie, konsekwentnie pojawiające się po każdym z rozdziałów książki wartościowanie dorobku, oparte często tylko na wskaźnikach ilościowych, należało w jakiś sposób poszerzyć o inne kryteria, ale też wyeksponować, podkreślić (nawet poprzez wyboldowanie!). Jeśli jednak przydaję książce profesora Wryka zadania i cele, któ-

<sup>5</sup> Sądzę, że wystarczyło rozwinąć wątki obecne na s. 17, gdzie mowa jest o tym, że piśmiennictwo historyczne w zakresie sportu ma dwojaki charakter, bo z jednej strony znamy tę „wąskospecjalistyczną, relacjonująco-faktograficzną i deskryptywną, opisującą sport metodami i językiem nauk o kulturze fizycznej. Z drugiej zaś strony mamy prace pretendujące do ujęcia sportu w sposób ogólnohistoryczny, wieloaspektowo, syntetycznie i integralnie”.

rych nie deklarował sam Autor<sup>6</sup>, to z tego powodu, że głęboko ufam, iż trafi ona przede wszystkim do młodych badaczy, którzy powinni ją potraktować niemal jako rodzaj podręcznika. W efekcie dużo bardziej wyrazistego wskazywania istniejących luk, zaniechań, białych plam etc. rozwój polskich badań nad historią sportu może się po prostu okazać bardziej dynamiczny, oryginalny, nieodtwórczy<sup>7</sup>.

Pozostając jeszcze na chwilę przy kwestiach natury metodologicznej – choć w praktyce mówić o nich można dużo bardziej prosto – chciałbym zwrócić uwagę na rodzaj zaniechania, który generalnie dla czytelnika książki, zdaje się, nie będzie mieć poważnych konsekwencji. Oto w przedmowie (generalnie nazbyt ogólnej i lakonicznej, choć adekwatnej do deklarowanych celów książki<sup>8</sup>) trudno znaleźć konstytutywne dla publikacji wyjaśnienie Autora, w jaki sposób rozumie on tytułowe pojęcie „ruch olimpijski”. Zrazu mocno mnie to zaskoczyło, ale, zapoznając się z kolejnymi rozdziałami merytorycznymi książki, zrozumiałem, że w ogromnym stopniu ich treści zastępują z założenia trudne, skomplikowane i najpewniej mocno rozbudowane teoretyczne ustalenia na temat tego, czym był/jest „ruch olimpijski”. Można wręcz stwierdzić, że niemal każdy tytuł omawianej przez R. Wryka publikacji poszerza pojmowanie pojęcia ruchu olimpijskiego, odkrywa nowe jego połacie nawet przed tymi, którzy próbowali definiować polski olimpizm i rodzimy „ruch olimpijski”<sup>9</sup>. Swoją drogą, konia z rzędem temu, kto chirurgicznie ruch sportowy oddzieli od ruchu olimpijskiego lub ze sportu wysublimuje tylko to, co bez wątplenia wyłącznie olimpijskie...

Poczyniona wyżej obserwacja dotyczy też innych wątpliwości, które pojawiać się mogą przy pierwszym, wstępnym oglądzie książki, a bezpowrotnie nikną wraz z lekturą kolejnych jej rozdziałów. Pewien sceptycyzm (oparty wyłącznie na przypuszczeniu, że można lepiej) wzbudza np. konstrukcja książki. Wszak szacunek dla źródeł historycznych sprawia, że chyba każdy historyk zdecydowałby, iżby rozdz. VIII: *Wydawnictwa źródłowe do dziejów ruchu olimpijskiego* zajęł

---

<sup>6</sup> Licząc przy tym, że w kolejnej książce Profesor szerzej podzieli się swoimi refleksjami nad istotą, celami, metodami i potrzebą badań nad historią sportu... Tak naprawdę zakładam, że ta „ucieczka” to pretekst do powstania nowej książki Profesora Wryka.

<sup>7</sup> Wydaje się to szczególnie ważne w kontekście wspomnianego w przypisie 5 (s. 17) dualizmu badań, a wobec tego dylematu integracji lub dezintegracji środowiska nie tylko profesjonalnych badaczy historii sportu.

<sup>8</sup> *Przedmowa* zawiera krótką, siłą rzeczy, historię uniwersyteckich badań nad sportem w Polsce (s. 10–17). Nie jest to, jak można się byłoby spodziewać, historia studiów nad ruchem olimpijskim. Te są jednak szczegółowo przedstawione w rozdz. I: *Pierwsze publikacje o ruchu olimpijskim*. Tą drogą uniknięto zbędnych powtórzeń.

<sup>9</sup> Sprawa jest niezwykle złożona i – rzec można – dynamiczna. Zastanawiałem się nawet, czy przymiotnik „polski” sprawił, że w pracy nie pojawiły się publikacje dotyczące antyku. Czy powinny się one znaleźć w rozdziale VII: *Badania nad międzynarodowym ruchem olimpijskim*, czy istotnie należało z nich zrezygnować, bo nie stanowią o istocie, nie są integralną częścią polskiego ruchu olimpijskiego? To tylko jeden przykład z wielu dylematów „typologów”, twórców bibliografii i stanów badań...

miejsce pierwszego (dotyczy początków piśmiennictwa olimpijskiego), tak jak zaraz za nim (tym o źródłach) powinno znaleźć się miejsce dla syntez dziejów polskiego ruchu olimpijskiego. Materia, podstawa merytoryczna tych części pracy jest jednak na tyle miąka, że każdy malkontent łacnie przekona się, iż niewielkie objętościowo, drobne „rozdziałiki” słusznie znalazły się na końcu książki. Jeśli wobec tego faktu zastanawiać się nad tym, czy zaproponowany podział wewnętrzny (to podział rzeczowo-chronologiczny) jest adekwatny do stawianych celów pracy, to odpowiedź jest jednoznacznie twierdząca. Konstrukcja pracy w oczywisty sposób związana jest ze znakomitą znajomością problemu i ogromnym doświadczeniem, a zarazem i odpowiedzialnością Autora za jakość. Widać to zwłaszcza w rozdziałach III i V, które powstały w oparciu o rzetelne autorskie badania sfinalizowane w postaci wcześniej opublikowanych obszernych studiów monograficznych.

Zwróciłem już uwagę, że *Polski ruch olimpijski w historiografii* powinien stać się lekturą obowiązkową, przewodnikiem i podręcznikiem dla młodego pokolenia rodzimych historyków sportu. Mam jednak pełną świadomość, że taka konstatacja znakomicie ogranicza grono odbiorców i adresatów książki R. Wryka. Jeśli przedmiotem jej zainteresowania jest zjawisko, fenomen o charakterze uniwersalnym, powszechnym, to jestem głęboko przekonany, że książka powinna zostać przetłumaczona najlepiej na język angielski. Powinniśmy bowiem chwalić się naszym dorobkiem olimpijskim przed całym światem i osiągnięcia polskiej historiografii olimpijskiej wprowadzać do międzynarodowego obiegu naukowego (bo „Polacy nie gęsi”!).

Swego czasu profesor Wojciech Lipoński słusznie narzekał, że zachodnioeuropejskie piśmiennictwo relatywnie rzadko wobec bogatych tradycji i niekwestionowanych osiągnięć polskiego sportu pisze i porusza zagadnienia szeroko pojmowanej kultury fizycznej na wschód od Odry<sup>10</sup>. Nie czas rozstrzygać o powodach tej nieproporcjonalności, choć wydaje się, że w polskim okcydentalizmie tkwi zbyt wiele pokory, spolegliwości i rozmaitych, często zupełnie irracjonalnych kompleksów. Oczywiście, że narzędziem zmiany tej sytuacji jest promowanie dokonań polskiego sportu, choć ten najlepiej opowiada o swojej kondycji aktualnymi zwycięstwami i sukcesami. Te jednak mają naturę niezwykle ulotną, trzeba je zatem pielęgnować i jak najdłużej zachowywać w ludzkiej pamięci. Czynią to rozmaite nowoczesne media, ale w nauce wygląda to nieco inaczej. Rodzima humanistyczna refleksja nad sportem, gwoździem jej poza granicami Polski, musi opowiadać o sporcie i olimpiźmie językami świata. Nie ma co ukrywać, że zadanie to niezwykle trudne choćby z tego powodu, że w pierwszej

---

<sup>10</sup> W. Lipoński, *Still an Unknown European Tradition – Polish Sport in the European Cultural Heritage*, „International Journal of the History of Sport” 1996, 13, 2, s. 1–41. To tylko jedna z wielu prac W. Lipońskiego, która w swoim wymiarze publicystycznym mówi, że... Polacy nie gęsi!

kolejności zaspokajać należy oczekiwania polskiego czytelnika (raczej potrzeby rodzimego, ciągle niezadowolającego „stanu badań”). Wydaje się, że roztropnym rozwiązaniem pozostaje troska o to, aby zwłaszcza publikacje o charakterze syntetycznym, encyklopedycznym, przeglądowym, właśnie „stany badań” wydawane były w językach obcych<sup>11</sup>.

Aktualny stan dostępności zachodniego badacza/czytelnika do prac traktujących o polskim sporcie i olimpiźmie wydaje się dość znikomy. Namacalnym, a jednocześnie spektakularnym dowodem niedoceniaenia nas, piszących o sporcie i jego dziejach, jest kondycja polskiego co do proveniencji zasobu biblioteki Centrum Studiów Olimpijskich w Lozannie (*Le Centre d'Études Olympiques*, <https://olympics.com/ioc/olympic-studies-centre>) najlepszego bodaj i najbogatszego, tematycznego, specjalistycznego repozytorium wiedzy natury bibliograficznej o sporcie i olimpiźmie. Gdyby stworzyć pewien kanon polskiej historiografii sportu, prace uznane i na różne naukowe sposoby pozytywnie zweryfikowane, to ze smutkiem (może też konsternacją) należy stwierdzić, że w Lozannie dostępne są ledwie promille tego obowiązkowego zestawu lektur. Jeśli nawet zawężić kryterium wyboru jedynie do publikacji poświęconych wprost olimpiźmowi, rzecz wcale nie wygląda lepiej<sup>12</sup>.

Wydaje się, że ten nieco publicystyczny, rozbudowany wstęp znakomicie jednak przybliży czytelnika do właściwego *clou*. Mam mianowicie całkowitą pewność, iż książka Profesora Wryka bezwzględnie i bezdyskusyjnie powinna zostać przetłumaczona na język angielski i natychmiast trafić do lozańskiej biblioteki. Przemawia za tym nie tylko olimpijskość książki, ale przede wszystkim charakter znakomitego repozytorium wiedzy, przewodnika po polskim piśmiennictwie, który jest w stanie relatywnie szybko i sprawnie, gruntownie i fachowo wypełnić wspomniane wyżej luki i zaniechania zachodniej historiografii.

---

<sup>11</sup> Jakież to proste! A przecież zasadnicze pytanie tkwi w tym, kto powinien rzecz organizować, porządkować, finansować, promować etc. Na stronach *Le Centre d'Études Olympiques* znalazłem broszurę pt. *Olympic Studies Centres in the World*, która – wedle stanu na 2016 rok – podaje listę 40 narodowych centrów studiów olimpijskich. Znaleźć tam można Oceania Sport Information Centre (OSIC) na Fidżi i Centre for Olympic Studies and Olympic Education z prowadzącej wojny Ukrainy. Niestety, brak podobnej instytucji w Polsce...

<sup>12</sup> Nie znam mechanizmów funkcjonowania biblioteki Centrum Studiów Olimpijskich (patrz: <https://library.olympics.com/>). Mogę tylko podejrzewać, że powiększanie zasobu nie opiera się zapewne na dokładnym śledzeniu, odnotowywaniu, sprowadzaniu i gromadzeniu wszelkich olimpijskich publikacji wydawanych we wszystkich językach świata. W dużym stopniu to raczej wydawcy, sami autorzy lub właśnie narodowe Centra Studiów Olimpijskich biorą na swoje barki „politykę promowania” dorobku publikacyjnego. Swego czasu Muzeum Sportu i Turystyki w Warszawie (w osobie Pani dr Iwony Gryś) pełniło rolę niezwykle pożytecznego łącznika między rodzimą „produkcją wydawniczą” a Muzeum Olimpijskim w Lozannie. O niekompletności polskiej obecności w zasobach biblioteki w Lozannie przekonuje najpełniej fakt, że katalogowa wyszukiwarka nie odnajduje... profesora Józefa Lipca, wybitnego znawcy i autora fundamentalnych prac z zakresu olimpiźmu.

Książka powinna jednak spełnić jeszcze jeden warunek natury merytorycznej. Łatwo wyobrazić sobie pracę (bibliografię lub publikację typu „stan badań”), która byłaby holistyczna, to znaczy gwarantowała, że jej twórca odnalazł i przybliżył dokładnie wszystkie publikacje skoncentrowane w tym przypadku na ruchu olimpijskim. W praktyce jest to jednak niezwykle trudne i o kłopotach związanych z docieraniem do wielu publikacji R. Wryk po wielokroć informował. Bacząc na naukową odpowiedzialność Autora, ufam, że liczba polskojęzycznych prac, które teoretycznie powinny się znaleźć, a z jakichś powodów nie ma ich w *Polskim ruchu olimpijskim w historiografii*, jest znikoma<sup>13</sup>. Precyzyjne założenie, że praca poświęcona będzie wyłącznie polskiemu ruchowi olimpijskiemu sprawiło najpewniej, że ze sfery zainteresowań Autora umknęły niektóre anglojęzyczne publikacje o olimpizmie polskim, których edytorem bywa zwykle Polski Komitet Olimpijski. Okolicznościowy i albumowy charakter tych prac nie oznacza jednak poważnego uszczerbku w prezentowaniu stanu badań, zwłaszcza w obrębie historiografii, nad polskim ruchem olimpijskim<sup>14</sup>. Uzupełnienie powinno jednak dotyczyć prac w obcych językach, których autorzy z różnych powodów podejmowali polskie wątki olimpijskie, a wiedza o nich jest w środowisku polskich badaczy relatywnie niewielka<sup>15</sup>. Najbardziej dotkliwe z punktu widzenia konieczności i potrzeby promowania polskich studiów nad olimpizmem jest brak artykułów polskich badaczy (zwłaszcza młodego pokolenia), którzy coraz liczniej publikują swoje olimpijskie teksty w specjalistycznych zagranicznych periodykach<sup>16</sup>.

<sup>13</sup> Poza zainteresowaniem autora pozostały prace popularne publikowane w periodykach lokalnych i najczęściej związane z biografistyką olimpijską. Temu zagadnieniu jednak wypadłoby zapewne poświęcić zupełnie inną pracę, w której tytule nie powinno być jednak pojęcia „historiografia”.

<sup>14</sup> Np. J. Jabrzemski, *Sport in Poland*, Warszawa 1956; *Polish Olympic Team for Melbourne*, Warsaw 1956; *Polska reprezentacja olimpijska: Igrzyska XXXI Olimpiady Rio 2016*, Warszawa 2016.

<sup>15</sup> Np. Sh. Podolsky, *The Olympic Movement Remembered in the Polish Prisoner of War Camps of 1944*, Los Angeles 1983 (<https://www.alphabetilately.org/Oly/1944/JOHv3n2d.pdf>); M. Tarapacki, *Chasing the American Dream: Polish Americans in Sports*, New York 1995; Sh. Anderson, *The Forgotten Legacy of Stella Walsh: The Greatest Female Athlete of Her Time*, London 2017.

<sup>16</sup> Np. R. Stefanik, *Sport in the Service of Propaganda: Social and Political Conditions of Sport in Rural Poland, 1945–1956*, „International Journal of the History of Sport” 2021, 38, 8, s. 892–912; N. Camps Y Wilant, K. Potrzuski, *In Search of the Forgotten „Artistic” Olympians: Three Polish Architects in the Olympic Art Competitions*, „Journal of Olympic History” 2020, 28, 1, s. 60–65; K. Potrzuski, *Dreams of the Olympic Warsaw: Uncompleted Projects of Olympic Infrastructure in the Capital of Poland in the 20th Century*, „Diagoras: International Academic Journal on Olympic Studies” 2020, 4, s. 255–275; M. Rozmiarek, *Pseudo-olympics in the Grand Duchy of Posen: the Forgotten Sports Heritage of Greater Poland*, „The International Journal of the History of Sport” 2020, 7, s. 1–15.



Tan rodzaj *face liftingu* sprawić powinien, że do światowych repozytoriów wiedzy o olimpizmie trafi publikacja pod względem formalnym i merytorycznym bliska ideałowi. Dostępna w języku angielskim zapewni promowanie polskiego wkładu w dorobek uniwersalnych studiów nad olimpiżmem i jego dziejami.

Autorowi wypada gratulować zarówno pomysłu, jak i sposobu jego realizacji, winzować jubileuszu niemal półwiecza pracy naukowej w IH UAM w Poznaniu oraz życzyć kolejnej książki, która zbierze wszystkie doświadczenia Autora oraz całą zdobytą wiedzę na temat tego, jak dobrze uprawiać historię sportu.